Nr 41. Kraków, Środa 21 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Zbyteczna audyencya.

Prezes Koła Ekscelencya Biliński był na posłuchaniu u cesarza, — a jeden z dzienników wiedeńskich dodał do tej wiadomości komentarz, który nie powinien przejść bez stanowczego protestu. Oto według „Neue Freie Presse" p. Biliński miał niejako usprawiedliwiać wobec cesarza Polaków z powodu nie dojścia do skutku kompromisu z Rusinami. Z góry zaznaczamy, że wiadomość tę uważamy jako zmyśloną, wymyśloną przez liberalno-żydowski organ dla dokuczenia Polakom. Jednakże wśród ogółu ślepo wierzącego doniesieniom dzienników, mogłaby notatka „N. F. Presse" wywołać wrażenie, Polacy istotnie czują potrzebę usprawiedliwienia się ze swego postępowania w Sejmie. Tak jednak nie jest. Jeżeli p. Biliński czuł potrzebę złożenia się na posłuchaniu u monarchy, — to niewątpliwie tylko dlatego, aby go bezpośrednio poinformować o znanych zajściach i przedstawić mu w należytem świetle dziką obstrukcyę Rusinów. Było to może potrzebne wobec pewnych ukrytych prądów, które podobno pojawiły się w kołach dworskich, i nie mogły ujść uwagi cesarza, tak czujnego na wszystko, co dotyczy rozwoju monarchii.

O ile więc p. Biliński chciał pokrzyżować wpływ niektórych osób informujących cesarza nie dość dokładnie o stosunkach polsko-ruskich, audyencya jego może być nawet pożyteczną, — gdyby jednak wyszedł poza tę linię i wdawał się w jakieś usprawiedliwienia, byłoby to fatalnem przekroczeniem pełnomocnictwa i kompetencyi prezesa Koła polskiego; trudno zaś uwierzyć, aby polityk tak ostro i tak doświadczony jak Dr Biliński, chciał się postawić w sytuacyi fałszywej.

Jeżeli mowa o usprawiedliwieniu, — to wyjść ono powinno z obozu ruskiego, któremu cała taktyka jest pogwałceniem legalności i prowadzi wprost do wytworzenia we wschodniej części kraju stosunków anarchicznych. Nigdy rząd centralny, świadomy swoich obowiązków i swej odpowiedzialności, nie może sympatyzować z polityką ruską a tem mniej popierać ją w jakikolwiek sposób, — i nigdy monarcha tej miary etycznej, co cesarz Franciszek Józef nie pochwali wybryków ruskiej obstrukcyi.

I dlatego audyencya p. Bilińskiego wydaje się nam zbyteczną.

Śląsk tracimy!

I.

To nie ulega kwestyi: Śląsk nam ginie. W dwu ostatnich latach ubyło go dużo dla nas, całe wsi, tysiące ludu polskiego na Śląsku cieszyńskim oświadczyły już, że nie nasze, że nie polskie, że z nami nie chcą mieć nic wspólnego. Kwestya stoi jasno, zupełnie jasno. Niema się co łudzić dalej. Kurczymy się gwałtownie. Już i tak nas mało, a jeszcze wciąż nas ubywa.

Tyle wysiłków pomocnych ze strony całej Polski idzie prawie na marne. W ostatnich latach zrozumiała Polska niebezpieczeństwo. Wszak tylko ten Śląsk dzieli jej stolicę duchową — Kraków od Niemców i Czechów. Gdy Śląsk padnie, nieprzyjaciel stanie u bram Krakowa. Ze przygotowuje teren już dawno, to wiemy wszyscy. Jak powstrzymać go w pochodzie? Jak zaradzić? — Dotychczas barykadowaliśmy, oszańcowywaliśmy nasze pozycye aż do Moraw — szkołami. W szkole upatrywaliśmy nasz ratunek. Po piętnastu latach wysiłków, konstatujemy, że to nie wystarczy, szkoły same nas nie uratują, to stanowczo za mało. Jak już p. Bartoszewicz w swych artykułach wykazał, trzeba tu akcyi głębszej, o szerokim geście na szeroko zakreślone kręgi. Nie może nam być obojętne żadne stanowisko wpływowe na Śląsku, czy w sądzie, czy w urzędach politycznych, czy na poczcie lub kolei. Śląsk — to część Polski! Więc Polska winna kontrolować wprost wszystko, co się tam dzieje, winna czuwać tam nad swymi interesami, czy tam niema dla niej jakiego uszczerbku. Sama ludność Śląska, prawie, że pozbawiona własnej inteligencyi polskiej, nie rozumie często wszystkiego, co się z nią dzieje. Kto urodzony w niewoli, ten nie wie nieraz, że jego stosunek do „pana" na bezprawiu polega, uważa wszystko za naturalne, nie dziwi się nadużyciu. Lud śląski wprzągnięty od wieków w służbę niemiecką nie wie, że się mu dzieje krzywda, nie reaguje na żadne wi- [illegible] czach nie wie. A jednak musimy we własnym interesie przyglądnąć się temu, co się tam dzieje, w danym razie wskazać wyraźnie krzywdę, bronić każdej pozycyi, każdego posterunku.

Chcemy więc dziś w ogólnym naszym interesie narodowym rzucić snop światła na stosunki na Śląsku. Niektóre będą już znane, będzie jednak niejedno zupełnie nowe. — Czytelnik sam niech wyprowadzi konsekwencye i sam pomoże w tej obronie, wszystko jedno: inicyatywą czy czynem. To sprawa nasza! *Tua, tua res agitur Polonia!*

Tracimy Śląsk, bo go nam wydzierają na gwałt Niemcy i Czesi. Oni go potrzebują, bo się rozszerzają. To jeden ze skutków znanego „Drang nach Osten" przedewszystkiem niemieckiego. W pierwszym rzędzie toruje drogę na wschód kapitał niemiecki. Cały przemysł na Śląsku, a jest niezwykle żywy, znajduje się w ręku niemieckim. Kopalnie: hr. Larisch, żydzi Rotschild, Guttmann, Taussig. Huty: „Tow. górniczo hutnicze" żydowskie. Fabryki: meblowe, rafinerye, przędzalnie, wszystko w rękach niemieckich. Urzędnikami są Niemcy, w zagłębiu ostrawsko karwińskiem Czesi. Lud polski tylko pracuje, tylko robi, haruje, a nie rządzi wcale. Lud polski jest maszyną, która nie ma nic do gadania. Jeżeli gada, to winien gadać w języku swego właściciela, inaczej jest poniewierany, uważany za „polnisches Vieh", „polnisches Schwein". Jedyne słowo polskie, które często słyszy, to: „psiakrew", to zwykle pierwsze słowo polskie, jakiego urzędnik Niemiec się nauczy, jakiem się potem w stosunku do polskiego robotnika posługuje. Podoba mu się jego dobitność. Kto umie porozumieć się z urzędnikiem, swoim przełożonym po niemiecku lub czesku, ten naturalnie jest za to lepiej widziany, prędzej też może uprosić czy podwyższenie płacy, czy też jakąś ulgę. W ten sposób przekonuje się robotnik, że jednak niemczyzna czy czeszczyzna to wielka, ważna rzecz dla niego, bo stanowi nieraz o jego zarobku, staje się kwestyą chleba. A potem: wszystko, co lepsze, co kilofem, hakiem nie pracuje, to wszystko mówi po niemiecku lub czesku, tylko on po polsku i dlatego też właśnie mu tak ciężko. Cóż dziwnego, że poszanowanie dla języka swego własnego, którego właściwie nie miał nigdy, równa się zeru, że znika na korzyść obcego?

Przykład: W Trzyńcu — huty żelazne — wielka część produktów rozchodzi się w Galicyi, robotnicy dotychczas Polacy, urzędnicy Niemcy niektórzy, np. Sixt, nie umieją ani słowa po polsku. Kilku przywędrowało wprost z Prus. Każdy majster czuje się także Niemcem — z robotnikiem rozmawia się po niemiecku, lub straszną polszczyzną, podobną więcej do chińszczyzny, niż do języka polskiego. Obecnie planuje się tam przeniesienie hut ze Styryi z Ternitz do Trzyńca razem z tamtejszymi robotnikami Niemcami. Jestto celowe wprowadzenie elementu niemieckiego na Śląsk — kolonizacya nowoczesna.

Szkołę ludową w Trzyńcu z blisko 20 siłami nauczycielskiemi, zamieniono w tym roku na [illegible] — wszystko to dzieje się za wpływem dyrekcyi hutniczej w Trzyńcu, a specyalnie dyrektora Poecha, apostaty, Nordmarkowca otwartego, zwolennika ruchu „Los von Rom".

Urzędnicy prześcigają się w propagandzie zasad, wyznawanych przez dyrektora — wyrodziło się tam niesłychane służalstwo, serwilizm, upadlający godność ludzką. W hotelu werkowym, dawniej Mahlenbrei-Bismarck, hohenzollernowskie barwy pruskie, pamflety, mowy przeciw Kościołowi katolickiemu, wiersze ohydne na porządku dziennym za wiedzą dyrektora.

Obecnie istnieje projekt złączenia dwóch sąsiednich gmin: Trzyńca i Końskiej w jedną z nazwą „Kaiserhütte", celem rozszerzenia despotyzmu na większy obszar, zniemczenia szkoły polskiej w Końskiej. Na razie występuje się w gazetach przeciw kierownikowi, by przygotować opinię, wkrótce nastąpi wymuszenie przyłączenia Końskiej do Trzyńca. Wydział zależny od hut, zgodzić się musi.— Rządy gminne w ręku kreatury dyrektora Poecha, wydziałowi — to jego gramofony.

Niedawno urządzono sobie nagonkę na nauczyciela Pawlika za to, że pochodzi z Galicyi, jest krewnym X. kanonika Jurgowskiego z Krakowa. Lud jednak oparł się i sztuczka się nie udała. W październiku 1911 roku otwarto w Końskiej ochronkę niemiecką dla dzieci — polskich. Stosunki zupełnie takie, jak w Poznańskiem — lud germanizuje się systematycznie — z Galicyi nikt nawet o tem nie wie i nie pomaga, a źle już w Trzyńcu bardzo. — Niechże Koło polskie przedstawi sprawę tę łącznie z posłami polskimi ze Śląska w miejscu kompetentnem i nie pozwala na tyranię ludu i tak już ekonomicznie wyzyskiwanego.

Zasługują też na wzmiankę kpiny dyrekcyi hutniczej z wszelkich ustaw przemysłowych.

O spoczynku niedzielnym niema mowy. Zmiana szychty odbywa się w niedzielę w południe! Robotnik nie może wskutek tego brać udziału w nabożeństwie kościelnem. — Wygląda to, jakby naumyślnie, by lud odzwyczaić systematycznie od Kościoła, od praktyk religijnych. To świadome, celowe demoralizowanie naszego ludu, pchanie go gwałtem w szeregi socyalizmu, wrogiego wszelkiej religii — o tem jeszcze później kilka słów!

Stosunki trzynieckie odzwierciadlają wiernie stan rzeczy w innych miejscowościach fabrycznych czy przemysłowych, jak w Cieszynie, Bielsku, Jasienicy, Boguminie, Piotrowicach. Dyrektorów większych przedsiębiorstw przemysłowych Polaków znam tylko trzech na całym Śląsku: pp. Lebiedzik i Tołłoczko w Czechowicach, p. Piotrowski w Ustroniu.

Przedsiębiorstwa jednak są własnością żydów lub Niemców, więc kierownicy nie mogą się eksponować w sprawach narodowych — nieraz nawet nachylają się na drugą stronę, przykładem jest sprawa drugiej szkoły niemieckiej w Czechowicach, — choć szkoła ta niepotrzebna tam zupełnie — domagają się jej tylko Nordmarkowcy dziedziccy, by w ten sposób skończyć już wał, jaki tworzą na granicy galicyjsko śląskiej szkoły niemieckie [illegible] ci, oddzieleni całym wałem szkół niemieckich. Wspomniana szkoła byłaby ostatnią w kącie utworzonym przez Wisłę i Białkę — dalej o kilka metrów już Prusy. A jednak na kopalni „Sylezyi" w Czechowicach lud tylko i wyłącznie polski, szkoła publiczna w Grabowicach blisko, wygląda jak pałac jaki, liczy przeszło 400 dzieci, tylko źle zorganizowana i tylko o pięciu siłach nauczycielskich.

W ten sposób hypnotyzuje nas, tak mrozi w nas wszelkie poczucie polskości niemiecko-żydowski kapitał, o który opiera się cały „Drang nach Osten".

Skandaliczne stosunki w szpitalu św. Łazarza.

(*H.*) Przed kilku tygodniami ogłosiliśmy opinię lustratora Wydziału krajowego o stanie krakowskiego szpitala św. Łazarza, jaka została przedłożona Sejmowi. Opinia ta przedstawiła stosunki w szpitalu, w jak najgorszem świetle. Winę tego składano na kraj, Sejm i różne inne czynniki, nie przyjmował jej tylko na siebie Wydział krajowy. Tymczasem fakty, których od kilku tygodni widownią jest krakowski szpital, świadczą o skandalicznem wprost lekceważeniu swych obowiązków przez Wydział krajowy i dowodzą, że on właśnie, a nie kto inny, zamienia swą gospodarką krakowski szpital w prawdziwą mordownię ludzi.

Faktem jest, że od tygodnia w krakowskim szpitalu daje się chorym śmierdzące psujące się mięso i że w następstwie tego od kilku dni zaczynają na poszczególnych oddziałach występować wypadki zatrucia, wskutek spożycia niezdrowego mięsa. I nie Zarząd szpitala jest za ten wprost niesłychany fakt odpowiedzialny, ale wyłącznie i jedynie Wydział krajowy.

Dostawa mięsa do szpitala krakowskiego została na podstawie ofert oddana p. Będzkiewiczowi, który też dostawę przyjął i odpowiednie zobowiązanie podpisał. Tymczasem Wydział krajowy umowę tę zerwał i nakazał uskuteczniać dostawę z własnej rzeźni w Kulparkowie. Dwóch urzędników Wydziału krajowego — z tych jeden zawinił — dostawili do Krakowa na początku stycznia taką ilość mięsa, aby wystarczyła do końca marca. (!) Wobec braku odpowiedniej chłodni, przechowywać, było do przewidzenia, że mięso to, dostarczone w ilości kilku tysięcy kilo, nie wytrzyma czasu przeznaczenia i najdalej po miesiącu zacznie się psuć.

Skandalicznym jest wogóle fakt, że Wydział krajowy poważył się dostarczać nieświeżego mięsa chorym w szpitalu, gdzie przecież właściwie powinno być mięso dostarczane codziennie, aby było zupełnie świeże i mogło być, jako zdrowe, chorym podawane. Wydział krajowy nadesłał krakowskiemu szpitalowi mięsa odrazu na trzy miesiące, czyli, że nakazał, aby przez dwa i pół miesiąca chorym dawano nieświeże, a tem samem niezdrowe mięso.

To też skutki takiej gospodarki nie dały długo na siebie czekać. Wobec panującego obecnie ciepła, mięso zaczęło się gwałtownie psuć. Dyrekcya szpitala zawiadomiła o tem Wydział kraj., domagając się natychmiastowej odpowiedzi, co robić. Do dzisiaj odpowiedź ta nie nadeszła, a Dyrekcya nie mogąc bez pozwolenia Wydziału kraj. zakupić innego mięsa, musi dawać chorym mięso zepsute i śmierdzące (!).

Z trosk dnia.

Nastrój balowy.

Jeżeli gra słów — to mimowolna. Raz, że nie chodzi o nastrój, który wywołuje sama zabawa, od chwili, gdy w pustej jeszcze sali o 10-tej godzinie grzeją sobie w gabinecie najpierw przybyłe panie zmarznięte łapki, do białego rana, kiedy to znowu chłodzą się przy tym samym piecu, aby się nie zaziębić wracając do domu.

Ani myślę także, zajmować się strojem danserek (bo o frakowych uniformach panów i fantazya arabska chyba nic nie wymyśli). Od czegóż panie są młode i piękne, aby nie były tem samem sprytne i ubierały się ładnie i tanio, w czem obcisły kształt sukien pomaga, o ile nie wejdzie w drogę kieszeni, a nawet parom tańczącym, tu i owdzie pojawiający się już... ogon.

Strój, o który mi chodzi, jest muzykalnym zespołem całego zebrania, w znaczeniu wielkiej harmonii szczegółów, począwszy od kanapek jadalnych i tapicerskich, do tancerzy, ich wieku, urzędu i przeobrażania się ich na kilka godzin balowych w epuzerów, gdy złożą swoje ubranie biurowe, bluzy chirurgiczne, albo nawet... studenckie paski gimnazyalne....

O bo i na to są narażone młode osoby, pragnące tańczyć bądź co bądź — w znanem czy nieznanem kole, byle tylko przypadek postawił je naprzeciw *vis-à-vis*, które, z którem... lub którego.... Boże miły! jakże to trudno o przypadek trafnie użyty, dla marzeń lat 20! dajmy na to, gdy chodzi o *vis-à-vis*... o którem miło pomarzyć trochę do końca karnawału, albo nawet przez post... może jeszcze i dłużej... jako trafnie orzekł jakiś nasz brat po bibule:

„Panny mówią o literaturze,
A myślą o stule"....

Nic dziwnego, nic zdrożnego. Wprawdzie matki po bohatersku znoszą cały tabor karnawałowych zapasów, by wśród walki motylej flirtu i łabędziego puchu, ustawić poważny cel i zadzierzgnąć go mocno, o pajęczą sieć na blond, jak zboże, włosach, cór na wydaniu.

Moraliści, ojcowie, a bywalscy, nie ufają temu sposobowi wesołego doboru; duży procent matek także jasno sobie zdaje sprawę ze znikomości balowych majaków dla małżeńskiej strategii: ale pomimo to, jak nieustraszeni wodzowie, rok rocznie zajmują te same, tyle razy stracone stanowiska, po rogach sal balowych.

— A gdyby jednak? może się raz uda.

Niezawodnie, inny teren spotkania wspólnej pracy i rozrywki, więcej zbliżony do życia rodzinnego, dałby młodzieży więcej gwarancyi szczęścia. Ale ponieważ reduta jest (a raczej była) bal jest, pikniki są i żadne szczepienie ochronne przeciw nim na razie nie zabezpieczy, dobrze będzie, jeśli się odejmie symptomata gorączkowe, przynajmniej tym zebraniom, które się nazywają: „piknikami w ściślejszem kółku".

Tak, to jest bardzo nieokreślona firma, pomimo wszystko.

Za pierwsze niezdrowe zjawisko, stale tu jednak spotykane, uważam sztucznie wytworzoną atmosferę, pół-obcych środowisk: półznajomych, pół-przyjaciół, pół-słówkami, półgębkiem, pół szczerze, pół-serdecznie.

A może sproszeni na gwałt za pół ceny danserzy, nie są z tych kół towarzyskich, które się chętnie u siebie przyjmuje, zaprasza.

Jest pewien prąd, niby niewidzialnych fal elektrycznych, który promieniuje w dal samą istotą naszych przyzwyczajeń, upodobań i celów. I fale te, młode osoby doskonale przejmują między dwoma *tours de mains*: a pomimo, że się zetkną z liczną młodzieżą, jeżeli jednak nie mają wspólnych antecedensów myślowych (przepraszam za myślowe i słowne niecenzuralne, choć modne, nowatorstwa), jeśli nie wysnują możliwości spotkania się duchowego poza balową posadzką, kręcą panny noskami, mówiąc: „Nie było nikogo", albo: „sami nieznani — wcale się nie bawiłam".

Bywa i w inny sposób pomylony adres: gimnazyalista balujący, to drugi paroksyzm naszych zabaw.

Chłopiec dorodny na schwał, wytresowany w układzie towarzyskim, dużo czytał (oczywiście nie podręczniki szkolne), trochę sportowiec, albo poeta... i już... już... ustawione na pikiecie serce dziewczęce, nigdy znowu tak bardzo głęboko nie uśpione — z całą ufnością wietrzy pokrewną sobie duszę... Młodzieniec czuje wiew sympatyczny, wznoszący się ku niemu, ze zwojów różanych lila, bieli śnieżnej... sam pręży się, rośnie, wysyła na sentymentalne zwiady ciekawe oczy... szóstoklasisty — we fraku! I skądże młoda panna przewidzieć może, iż ta zajmująca, a wyrosła, choć nie dorosła osobistość, i to na pikniku przezornej i wytrawnej pani nadradczyni, to człowiek, któremu grożą jeszcze single z greki i z matematyki przez półtrzecia roku — a później — jeżeli matura się uda, zawieść mogą rygoroza przez lat cztery z górą, a potem nie od razu dopiszą suplentury lub posady elewów szpitalnych, za ciasne na jedną osobę, a cóż dopiero na słodkie nadzieje tych błękitnych ocząt, wierzących w swoją gwiazdę szczęśliwą, może jeszcze tej wyiskrzonej balowej nocy!..

Jak się to dziać może?

Wszakże niema pikniku, żeby brakowało przynajmniej jednego dyrektora, lub profesora szkoły średniej. Każdy ma panny na wydaniu, lub też chce zrobić ich przegląd.

Nie lęka się student spotkania swych władz?

Mało!

Frak wypożyczył bez zarzutu, przybył na zabawę jeden z pierwszych! Gdy pan profesor zawita, nierzadko z drugiej, albo trzeciej zabawy — i prowadzony jest z tryumfem przez starszyznę do bufetu, jego rywal gimnazyalny już pozamawiał wszystkie tańce, żal mu zmykać, częściej więc ryzykuje do pana profesora okolicznościową mówkę, podsypie układnym dowcipem, zaprószy grzeczną pewnością w znaną dobroć przyjaciela młodzieży — a pan profesor jest człowiekiem dobrze wychowanym, awantury robić nie chce, wreszcie jak i uczeń sądzi, że wieczór urząd złożył i sam przyszedł po to, żeby nie myśleć o szkole, rozerwać się i oderwać oczy od poprawy błędów wszelakich.

Odpowiada więc przychylnem skinieniem wyfrakowanemu gimnazyaliście, a ten ośmielony jest raz na zawsze i dziesiątego kolegą, na własną już rękę upoważnia, do poszukiwania przedwczesnych słodyczy publicznych balów i to w porze najstosowniejszej do wyrobienia sobie czytelnego pisma, poprawnej ortografii i jakiej takiej znajomości języków obcych.

Gdy chciałam wynaleźć zajęcie dla jednego młodzieńca, który się w tym celu zgłosił do „Łanu Młodzieży" — jeden z panów który przez kilka lat pracował w biurach nadmorskich miast, dla naszej emigracyi, odpowiedział mi:

— Czy pani sobie dobrze zdaje sprawę, że nasza młodzież listu w żadnym języku nie jest w stanie do rzeczy napisać?

Niestety, nawet po gderaniu Juliusza Lemaitre'a na te „cudowne nic" któremi są abituryenci, za mało wzruszyło nas niebezpieczeństwo o wiele dla nas groźniejsze niż we Francyi, która ma za sobą silniejszy mur ostoi.

Dlatego z tem większą stanowczością liczymy na władze szkół średnich, że ochronią młodzież od dojrzewania do zabaw, gdy ona jest tak bardzo zieloną na polu najbliższych obowiązków.

Organizacye młodzieży zawiodły. Patrole skautowe może pozwolą spodziewać się tęższego rozwinięcia się młodzieży w promieniu pozaszkolnem.

Im mniej epuzerów w szesnastym, tem mniej zblazowanych starców w dwudziestym szóstym roku i tem mniejsze ryzyko dla karnawałowych obliczeń: nie jest też do pogardzenia, że na rynku międzynarodowej pracy, wartość człowieka polskiego pójdzie w górę i mniej będzie strachu o każdą placówkę jemu należną.

W następstwie tego występują wypadki zatrucia, które zostały już przez lekarzy stwierdzone. Jeden z prymaryuszów szpitala wniósł w tych dniach urzędowe pismo do Dyrekcyi, w którem stwierdza, że na jego oddziele chorzy po spożyciu mięsa szpitalnego dostają podrażnień żołądka i kiszek i że wystąpiło już kilka objawów zatrucia.

Wobec wprost niesłychanego lekceważenia sytuacyi przez Wydział kraj., są zarówno lekarze, jak i Dyrekcya szpitala zupełnie bezsilni. W chłodni szpitala znajduje się jeszcze około 2.000 kg. mięsa, które najwłaściwiej byłoby oblać naftą i wyrzucić, a które za wolą i wiedzą Wydziału kraj. mają zjeść chorzy krakowskiego szpitala.

Ponieważ sprawa przybiera wprost niesłychany obrót, uważaliśmy za wskazane podnieść ją publicznie, aby z jednej strony ostrzedz ludzi przed tą mordownią ludzką, jaką obecnie jest szpital krakowski, a następnie, aby wezwać fizyka miejskiego, żeby natychmiast udał się do szpitala, jako do instytucyi publicznej i zapas mięsa skonfiskował. Może istotnie lepiej będzie nie dawać chorym zupełnie mięsa, aniżeli narażać ich na pewną śmierć.

Wydział kraj. nie tylko powinien był natychmiast na doniesienie dyrekcyi szpitala odpowiedzieć, ale wysłać bezzwłocznie swego delegata, któryby rzecz na miejscu zbadał i zaradził złemu. Tymczasem Wydział kraj. zbywa wszelkie urgensy lekceważącem milczeniem i czeka chyba na to, aby chory jaki zmarł w krakowskim szpitalu wskutek zatrucia mięsem, a dopiero wtedy, kiedy rzecz przybierze formy publicznego skandalu, będzie się ją na gwałt tuszowało, zmuszając Dyrekcyę do urzędowych sprostowań, które faktom i dowodom jednak nie zaprzeczą.

* *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Dyrekcya szpitala nie czekając na odpowiedź ze Lwowa, kazała 2.000 kg. zepsutego mięsa wyrzucić, uznając je za... niemożliwe do konsumcyi.

* *

Informacye powyższe rzucają tak dziwne światło na szpitalną gospodarkę Wydziału kraj., że wkroczenie czynników kompetentnych, a przedewszystkiem Rady miejskiej i Sejmu, jest poprostu nieuniknione. Zdaje się, że wogóle w Wydziale kraj. zaczyna panować wszechpotężnie biurokratyczna rutyna, lubo sprzeczna z duchem autonomii.

Jubileusz Z. Krasińskiego.

Goście z Chorwacyi. Z Komitetu obchodu jubil. ku czci Z. Krasińskiego donoszą nam co następuje:

Z różnych stron kraju i zagranicy zgłaszają się do udziału w obchodzie liczne reprezentacye stowarzyszeń naukowych i literackich oraz organizacyi narodowo-społecznych. Z obcych zapowiadają przybycie do Krakowa przedstawicielstwa niektórych słowiańskich narodowości, [illegible] przybyli do Krakowa pierwsi goście słowiańscy z Zagrzebia a mianowicie p. Zdenka Markovicz, młoda literatka chorwacka jako reprezentantka „Macierzy chorwackiej“ i „Klubu nauczycielek“ w Zagrzebiu i p. Michał Jasiński, słuchacz filozofii w Zagrzebiu, założyciel „Klubu polskiego“ w Zagrzebiu.

Pna Markovicz nie po raz pierwszy bierze udział w święcie polskiem. Już jako młode dziewczę w liceum była inicyatorką udziału kobiet chorwackich w jubileuszu Maryi Konopnickiej w r. 1902, przesyłając na ręce jubilatki piękny adres chorwackich niewiast. Podobnie i jubileusz Elizy Orzeszkowej nie przeminął bez oddźwięku na ziemi pobratymców z nad Sawy i Drawy.

Od kilku lat prowadzi pna Markovicz wraz z inną literatką chorw. M. Pogaczicz redakcyę literackiego organu nauczycielek chorw.: „Ognisko domowe“. Tam też czytaliśmy pełne serdecznego sieptu i znajomości przedmiotu pisane artykuły i rozprawy o poezyi Konopnickiej, o Sewerynie Duclińskiej, o powieściach Orzeszkowej, o odkryciach p. Curie-Skłodowskiej. Każdy niemal numer „Ogniska“ przynosi cenne notatki i wiadomości z życia kobiet polskich. Wielbicielka Wyspiańskiego pisała o jego „Weselu“, „Wyzwoleniu“ i „Warszawiance“. W roku jubileuszowym poświęciła gorące słowa Słowackiemu, w ostatnich zaś czasach poświęciła szereg fejletonów sprawie chełmskiej i obrazkom Reymonta z tej ziemi „mogił i krzyżów“, z całem zrozumieniem i oburzeniem podnosząc nieszczęsny los tego biednego ludu i prześladowania caratu.

Pna Markovič korzystając z uroczystości ku czci Krasińskiego, pragnie zatrzymać się kilka tygodni w Krakowie dla zapoznania się bliżej z życiem kulturalnem naszego miasta, szczególnie z pracą kobiet polskich, nauczycielek, słuchaczek Uniw. etc.

Miłym gościem zajął się „Słowiański klub“ w Krakowie, zamierzając po uroczystościach ku czci Krasińskiego urządzić wraz z „Kołem literackim“ zebranie towarzyskie ku czci p. Markovicz, na którem chorw. literatka wygłosi odczyt o literackiej działalności kobiet chorwackich.

Miłego a zasłużonego gościa z Zagrzebia witamy z radością, życząc, by zbierał w Krakowie jaknajmilsze wrażenia i wyniósł stąd wspomnienia szczerej sympatyi dla pobratymców naszych z południa.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 49, zachód przypada o godzinie 4 minut 59 długość dnia godzin 10 minut 10.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Popielec, pojutrze we czwartek Katedry św. P.

Kraków, dnia 20 lutego

Uroczyste posiedzenie Rady miasta, poświęcone 100 letniej rocznicy Zygmunta Krasińskiego odbędzie się dnia 23 bm. (piątek) o g. 5 popoł. w gmachu Tow. ubezpieczeń.

Obchód Kołłątaja. Uzupełniając naszą wiadomość o Akademii ku czci Kołłątaja donosimy, że wstęp będzie bezpłatny za zaproszeniami. Po zaproszenia zgłaszać się należy do Prezydyum Tow. Filozoficznego (Seminaryum Filoz. św. Anny 12 na dole) we środy i soboty od godz. 4—5.

Z Teatru miejskiego. W dalszym ciągu występów gościnnych p. Maryi Przybyłko na scenie krakowskiego teatru odtworzy znakomita artystka we wtorek 20 b. m. ponownie rolę Łucyi w „Straceńcach“ Konczyńskiego, przyjętą na premierze z niezwykłym sukcesem przez krakowską publiczność. We środę 21 b. m. wystawionem będzie „Wesele“ St. Wyspiańskiego, w którem p. Przybyłko obejmie rolę panny młodej, zaszczytnie pamiętną jeszcze z czasów stałego pobytu artystki na krakowskiej scenie.

W sobotę 24 b. m. wznowiony zostanie dramat Stanisława Przybyszewskiego „Gody życia“, w którym p. Przybyłko gra rolę Hanki, uznaną powszechnie przez krytykę za jedną z jej najgłębszych, artystycznie, wszechstronnie upanowanych kreacyj. W niedzielę 25 b. m. wznowioną zostanie komedya St. Krzywoszewskiego „Aktorki“ z p. Przybyłko w roli Anny Miller.

W piątek 23 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego. Uchwalony dotychczas program wieczoru uzupełniony został jeszcze wierszem Ludwika Hieronima Morstina „Zygmuntowi Krasińskiemu“, który wygłoszony zostanie w czasie apoteozy.

Pomnik Władysława Jagiełły. Rusztowanie naokoło prowizorycznego pomnika króla Jagiełły już wykończono. Niebawem odlew gipsowy zostanie zdjęty, a na jego miejscu osadzonym będzie odlew spiżowy. Postać gipsową króla oraz znajdującego się pod nim chłopa, podarował twórca pomnika p. Wiwulski, architektowi Zubrzyckiemu, który znów figury te odstąpił na własność X. biskupowi Bandurskiemu. W tych dniach oba odlewy gipsowe odejdą do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Włodzimierza Michała Uruskiego z panną Wandą Dąbrowską, córką dyrektora gazowni miejskiej Mieczysława Dąbrowskiego, odbył się d. 17 lutego w Krakowie.

Wczoraj w kościele OO. Zmartwychwstańców odbył się ślub p. Franciszka Kowalskiego, syna śp. Ludwika, dyrektora kasy oszczędności w Tarnowie z p. Heleną Krzyżanowską, córką Stanisława i Heleny z Rogsukich. Błogosławieństwa udzielił X. Bolesław Strzeszewski, poczem w gościnnym domu rodziców panny młodej odbyła się uczta dla zaproszonych licznie gości.

Krajowy Związek lekarzy. W sali Tow. lekarskiego odbyło się walne zgromadzenie krajowego Związku lekarzy Galicyi i W. Ks. Krakowskiego przy licznym udziale lekarzy miejscowych i z prowincyi. Po bardzo ożywionej dyskusyi nad różnemi sprawami zawodowemi i ekonomicznemi wyrażono wydziałowi gorące uznanie za pracę i trudy, a ustępującego prezesa radcę dworu prof. Dra Bolesława Wicherkiewicza zamianowano przez aklamacyę honorowym członkiem Związku. Na rok 1912 wybrano następujący wydział: prezes Dr Wacław Domski, wiceprezes prof. Dr Stanisław Dobrowolski, sekretarz Dr Antoni Pachoński, skarbnik Dr Grzegorz Grzybowski; członkowie wydziału: prof. Dr Stanisław Ciechanowski, Dr Jakób Weinsberg, Dr Władysław Żydowicz, Dr Bolesław Rzegociński Dr Eliasz Stahr, Dr Stanisław Jaugustyn, Dr Leon Luster. Do komisyi sprawdzającej zostali wybrani: Dr Bruno Wojciechowski, Dr Kazimierz Wojnarowski, Dr Berggrün.

Związek lekarzy liczy obecnie 530 członków i wydaje własny organ „Słowo lekarskie“. Fundusz zapomogowy Związku dla wdów i sierot po lekarzach wynosi przeszło 29.000 kor.

Wyrok na Królewiaków. Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna od wyroku, skazującego Królewiaków za zawiązywanie tajnych stowarzyszeń. Odwołanie, wniesione przez obr. adw. Dra Heskiego wczoraj rozpatrywano, poczem sąd apelacyjny poprzedni wyrok zatwierdził.

Stałe wykłady dla rękodzielników. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego [illegible] wieczór w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego wykłady dla rękodzielników z dziedziny rozmaitych gałęzi przemysłu, ekonomii, hygieny etc.

Cykl tych wykładów rozpocznie wykład dyr. Kazimierza Jodłowskiego na temat „Cechy dawniej a dziś“, we środę 21 bm. o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny.

„Kobieta w przemyśle“. Odczyt na ten temat wygłosi dyrektor filii Ligi Pomocy przemysłowej p. Stanisław Krzaczyński we czwartek dnia 22 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa Technicznego, Straszewskiego 28. Wstęp na odczyt, który będzie ilustrowany obrazami świetlnymi 50 hal. Dochód przeznaczony na Koło Pań Towarzystwa Pomocy przemysłowej.

Aktualny temat i osoba prelegenta znanego na polu popierania przemysłu krajowego, jakoteż i cel sympatyczny wpłyną niewątpliwie na liczny udział interesowanych.

Walne Zgromadzenie IX. Koła T. S. L. im. Królowej Jadwigi odbędzie się dnia 4 marca b. r. o godz. 5 w lokalu domu robotniczego, ul. św. Tomasza z następującym porządkiem: Zagajenie, sprawozdanie z czynności, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie bibliotekarki, wybory na rok 1912, wnioski i interpelacye. Na zakończenie przemówi Przewielebny X. Biskup Bandurski, który jako protektor Koła obecny będzie. O liczny udział członków uprasza Wydział.

Rekolekcye Wielkopostne dla uczniów handlowych rozpoczynają się w piątek, t. j. od 23 b. m. w kościele św. Barbary. Nauki odbędą się codziennie od godz. 8 wieczór. W niedzielę o godz. 11·15 wspólna Msza św. i nauka w kaplicy sodalicyjnej obok kościoła św. Barbary na I piętrze, wieczór o godz. 7 nauka i spowiedź w kościele. Wspólna Komunia św. Wielkanocna o godz. 6 rano na Mszy św. z nauką.

Zarząd sodalicyi uczniów stanu kupieckiego uprasza uprzejmie panów Pryncypałów o danie sposobności swoim uczniom wzięcia udziału we wspólnych rekolekcyach.

Z Tow. bratniej pomocy kelnerów. Komitet wieczorkowy Tow. brat. pom. kelnerów poczuwa się do miłego obowiązku wszystkim WPanom, oraz Członkom, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczorku odbytego 22 stycznia b. r. i osiągnięcia pokaźnej sumy w kwocie 841 kor. wyrazić na tej drodze serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Na Walnem Zgromadzeniu odbytem 29 stycznia b. r. wybranym został jednogłośnie prezesem Towarzystwa p. Kazimierz Wolski; na pierwszym posiedzeniu Wydziału odbytem 19 b. m. wybrani zostali: zastępcą prezesa p. Leon Sanek; sekretarzem p. Bronisław Chmielowski, skarbnikiem p. Wincenty Kapusta, kontrolorem p. Błażej Pytel, bibliotekarzem p. Paweł Wapiennik, zastępcą p. Franciszek Przewoźniak, gospodarzym p. Gustaw Kisielewski, zastępcą p. Józef Marszałek; do Rady wchodzą pp.: Adam Baranowski, Jan Flisarski, Franciszek Ficek, Michał Leimann i Jan Sękowski.

La Tarregon, hiszpańska tancerka ściąga codziennie publiczność do teatru „Nowości“ tak, iż bardzo wiele osób zmuszonych jest odejść od kasy nie dostawszy już biletu. Występy jej trwać będą jeszcze kilka dni jakoteż i cały obecny program.

Kradzież portretu. P. Stadler, właściciel zakładu fotograficznego doniósł policyi, iż z gablotki jego przy ul. Szewskiej, skradł nieznany sprawca portret młodej, przystojnej kobiety wartości 60 kor. Złodziej otworzył gablotkę podrobionym kluczem, poczem zabrawszy cenny dla siebie portret zbiegł. Za złodziejem śledzi policya.

Kradzież tysiąca koron. Wczoraj wieczorem skradziono wieśniakowi Czechowi z Mogiły w jednym z szynków przy ul. Rakowickiej kwotę 1000 koron z kieszeni. Za złodziejami, którzy spili wieśniaka, a później okradli z gotówki śledzi policya.

Aresztowanie pasera. Wczoraj aresztowała policya podgórska za przetrzymanie skradzionych rzeczy Sischego. W mieszkaniu aresztowanego znalazła policya podczas rewizyi całe postawy sukna, oraz kilkanaście koców. Pasera zamknięto w podgórskich aresztach.

Pogoda. Dnia 19-go lutego termometr łaszedł od — 1·6 do + 0·9 C., barometr popołudniu podniósł się.

Dnia 20-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·8 mm., termometru — 2·2 C. wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa

Stan pogody w Zakopanem (Infor. Związku turystycznego). Dnia 20 lutego temperatura najwyższa +7·8° C., najniższa —4·0° C. Ciśnienie powietrza 686. Kierunek wiatru połudn.-zachodni. Pogoda niepewna.

„Siostra Beatryks“ Maeterlinka w Zakopanem. W obszernej sali teatralnej hotelu „Morskie Oko“, szczelnie zapełnionej wykwintną i inteligentną publicznością, jaką sezon zimowy gromadzi zwykle w Zakopanem, grono amatorów w połączeniu z artystami Teatru Miejskiego w Krakowie przedstawiło wczoraj (w sobotę) „Siostrę Beatryks“ M. Maeterlincka w pięknym przekładzie J. Kasprowicza. Utwór interesujący w czytaniu, wysnuty udatnie z legendy średniowiecznej, lecz pozbawiony zupełnie akcyi dramatycznej i tajemniczego nastroju, jakim poeta w pierwszych swych dziełach wywoływał względnie ciekawe wrażenia sceniczne, znudził i znużył nawet tych słuchaczów, którzy zachwycali się poetycznym dramatem w lekturze, albo znali go z pantominowego tekstu w układzie Reinharda, ożywionego i wzbogaconego tysiącznemi efektami dekoracyjnymi. Takich na szczupłej scenie wytworzyć nie sposób; trudno nawet ureżyserować należycie sztukę o licznym personalu aktorów i statystów, nie dziw więc, że „Siostra Beatryks“ nie zdobyła tu oczekiwanego sukcesu, chociaż prawdopodobnie przyniosła znaczny dochód na cel filantropijny. Piękną grę p. Ireny Solskiej wynagrodziła ceniąca jej talent publiczność: oklaskami, wieńcem i kilku bukietami świeżych kwiatów.

Szkoda, że Zakopane nie posiada dotąd właściwego, odrębnego budynku teatralnego, w którymby dobra, a niezbyt liczna trupa artystów, kierowana umiejętnie przez wykształconego i dystyngowanego dyrektora, zgrana w odpowiednio wybranym, wytwornym repertuarze, mogła dawać stałe przedstawienia w ciągu trzymiesięcznego zimowego i dwumiesięcznego letniego sezonu. W jednym i drugim cieszyłaby się niezawodnie niemałem powodzeniem, zapewniającym przytem właścicielowi gmachu pochlebne świadectwo.

Dnia 18 go lutego) Towarzystwo Sztuki podhalańskiej otworzyło w pięknej sali domu hr. Zamoyskiego na Krupówkach wystawę rzeźb i obrazów. O wystawie tej napiszę wam słów parę za dni kilka.

Z życia towarzyskiego i społecznego w Mielcu. Piszą nam z Mielca: Karnawał w naszem mieście był bardzo ożywiony, bawiono się tak ochocze, że powstanie styczniowe uczczono tylko mszą św., na której była młodzież gimnazyalna, kilku profesorów i dla dekoracyi kilku druhów z „Sokoła“.

Prezydyum tut. „Sokoła“, do którego wchodzi p. Leszczycki, cichy lecz dzielny pracownik, zajęte jest obecnie budową sokolni i wytęża całą energię, by jak najwięcej zebrać funduszów własnych.

W ostatnim czasie odbyły się wybory w tutejszych towarzystwach i stowarzyszeniach. I tak najpierw w „Kasynie“ dokonano wyboru, który był poniekąd aplauzem za pracę, bo prawie jednomyślnie wybrano ponownie prezesem prof. Piątkowskiego, a do wydziału pp. Dra Franka, Gostwickiego, Pajera, p. Wolnego, p. Grafera, Dra Łojasiewicza i Dra Isenberga. Kasyno w zeszłym roku rozszerzyło swój ogród, urządziło dwa wygodne place tennisowe i w porze letniej jest jedynem miejscem dla członków i ich rodzin. Obecnie zaś zabrało się do rozszerzenia swoich ubikacyj, by zimą i jesienią mogli członkowie wygodnie odetchnąć. Dodać do tego należy i to, że biblioteka kasyna liczy 1560 dzieł.

W piątek d. 16 odbyły się wybory w Kole „Tow. Nauczycieli Szkół wyższych, do którego należą nietylko profesorowie, lecz i osoby z pomiędzy inteligencyi z poza grona. Prezesem wybrano ponownie p. Piątkowskiego, do wydziału wybrani zostali członkowie grona prof. i Dr Łojasiewicz.

Z inicyatywy tegoż Koła odbędzie się u nas poranek ku czci Krasińskiego. Uroczystość ta odbyć się ma 29 b. m. w pięknej sali Rady powiatowej. W uroczystości weźmie udział całe gimnazyum, inne zaś towarzystwa zgłosiły swoje przystąpienie.

Ze spraw społecznych wymienić trzeba i to, że odbędzie się u nas wiec w sprawie kanatet galic. Na wiecu tym wygłosi pan Haładej odczyt w tym kierunku i szczególnie uwzględni położenie miasta naszego, wiec poweźmie uchwałę, by kanał tak poprowadzić, iżby w Mielcu port był. Na wiec ten zaproszony jest p. Rosner, poseł tut. okręgu. Ciekawe, czy przybędzie.

Z inicyatywy prof. Wolnego odbył się w roku zeszłym wiec przemysłowy. Wprawdzie Wydział wybrany coprawda śpi, ale ziarno rozrzucone przez delegata Ligi Pomocy przemysłowej już plony wydaje.

Z okręgu tutejszego pojechała jedna z nauczycielek na kurs kwieciarstwa, powróciwszy rozpoczęła naukę w szkółce wiejskiej. Postępy wprost zadziwiające.

Z uznaniem podnieść trzeba, że tut. inspektor szkolny popiera całą siłą rozwój nauki robót ręcznych w szkołach wiejskich. Z tego okręgu wyjechała znowu nauczycielka na kurs koszykarstwa, choć to nadawałoby się więcej dla chłopców i dla nauczycieli; na kurs kwieciarstwa do Krakowa proponowana jest również kandydatka.

„Związek Towarzystw polskich“ w Stryju wyraża — za naszem pośrednictwem — swe oburzenie z powodu gorszących zajść w Bohorodczanach, spowodowanych napadem tamtejszych żydów na katolicki charakter szkół naszych i drogie naszemu sercu świętości i wzywa władze i czynniki miarodajne, aby na jakiekolwiek uszczuplanie praw religii katolickiej w szkołach bezwarunkowo nie pozwoliły.

„Związek Towarzystw polskich“ w Stryju przesyła J. E. X. biskupowi Ruszkiewiczowi i katolikom z pod zaboru rosyjskiego wyrazy głębokiego współczucia z powodu smutnego wypadku, wzruszającego serce katolika i Polaka.

Szczyt rusyfikacyi. Komendant 14 p. p. w Łomży, niejaki Schneider — wydał następujący rozkaz dzienny:

Zauważyłem, że obcoplemieńcy prowa-

Czy to sami tylko patronowie naszych kanałów, chcą pomijać naszych inżynierów? Sam zarząd museum hr. Czapskich zamawia szafę za 2000 koron u węgierskiego przemysłowca, jakbyśmy tylko swą umiejętność i energię umieli jedynie w tańcu wyczerpywać.

Dlaczego właściwie wyrzekamy się odpowiedzialności albo dajemy jej urlopy nawet na balu?

A więc wróćmy do własnych swoich domów, gdzie jako na znanej sobie ziemi wszelkie pomyłki są rzadsze a może i niemożliwe.

Tak dobrze jest ludziom, bezdomnym, a właściwie bezżennym w otoczeniu tła rodzinnego — jeżeli cud jest, to w tem, że ich potrafi przyciągnąć rozpaczliwie byle jaka szarzyzna sal hotelowych lub klubowych. Ah, tak! tak! rozumiem niektóre panie gospodynie:

Sto razy mniej zachodu bądź co bądź z wynajęciem kilku t. zw. salek na jednę noc: Jednę można zatrząść samowarami, pączkami, sandwichami, inne posypie się stearyną do tańca i przychodzi się ze swego miłego, nierozburzonego domku, do pustki najętej na kilka godzin, którą się zostawia na łasce służby hotelowej, z pustemi butelkami i warstwą wyciśniętych skórek cytrynowych!

Ale też mamy takie mają za swoją fatygę: ostrożne komplimenty nowozaciężnych znajomych, wykrętne obietnice na zaprosiny...

Osobną klęskę, nad którą wiele rodzin ubolewa, to chroniczny deficyt przeważnej ilości wieczorków. Nie bierzemy w rachubę uznanych firm miłosierno-tanecznych, które ściągają cały Kraków. Reszta obsyła członków komitetu arkuszami składkowymi dla pokrycia deficytu na muzykę, frotera, limonadę itd. Zostaje wprawdzie to i owo po pikniku, ale się marnuje, bo właściwie nikt do całej butelki wina nie ma prawa, a owe humorystyczne licytacye na pozostałe owoce i łakocie nie — to trzeba koniecznie widzieć — a zobaczywszy raz, uprosić wszystkie mamy aby wróciły do domów własnych, gdzie ich królowanie jest takie miłe bez licytowania.

Te drogie mamy za mało sobie ufają, sądząc, że za cenę występu córek na wieczorze, nie mogą u siebie gości przyjąć!

Trzeba zdobyć sobie przebojem opinię skromnych, a wytwornych przyjęć.

To nie jest zresztą żadna sztuka współzawodniczyć z komfortem sal w stowarzyszeniach! A zresztą gdy nasze stosunki majątkowe zmieniły się i w tylu razach musimy się zrzeszać, by istnieć — to i gospodynie mogą urządzać kolejno, ale u siebie, koniecznie u siebie, składkowo lub składane wieczorki.

Dla córek będzie to pole pomysłowości, by ściany domu rozprzestrzenić, najwyborniejszą z gimnastyk: pracą domową. W mazurowem tępie uprzątnie się jeden pokój na bufet, drugi do zabawy, rozmieści trochę kwiatów, osłoni wdzięcznie ciemnikami lampy, urządzi zaciszne kąty dla marzeń matek i gawęd ojców; każde, by najskromniejsze mieszkanie rodzinne, będzie miało sto razy więcej powabu od wynajętych ścian. Cały wydatek zaś przypada na pomysł i dobrą wolę. Młode panny bez względu na to, czy chodzą do szkoły gospodarstwa, czy jeszcze nie, miałyby znakomitą sposobność ćwiczenia się w zaradności przy urządzaniu takich współdzielczych wieczorów. Ale ani żaden majstersztyk kulinarny, ani żadna raz wyznaczona pieniężna składka, pod żadnym warunkiem nie mogłoby przekraczać raz zamierzonej wysokości.

„Strecke dich nach der Decke“.

Tego zdania nie bojkotujmy!

Żaden piknik trzema koronami od osoby się nie zadawala. Wyciąga z kieszeni zawsze przynajmniej dwa razy tyle.

Ale gdyby tak w roku Chełmszczyzny, w roku założenia szkoły gospodarstwa w Orłowy, a w drugim już wieku naszej nędzy, na próbę choć zmieścić się w tych skromnych ramach!

Proszę nie łamać rąk!

Na osobę funt polędwicy 1 K, 5 bułek 20 hal., 5 ciast 60 hal., 3 pomarańcze 20 hal., 2 flaszki chłodnika owocowego 40 hal. to zaledwie 2 K 40 hal., a ta propozycya już podtrzyma najdzielniejsze nogi w czasie ośmiogodzinnej pracy tanecznej!

Trzeba tylko surowo zabronić sobie lamentów i narzekań, a zyskawszy w ten sposób moc czasu, użyć go na genialne wyzyskanie każdego szczegółu dla estetyki i jak najwykwintniejszego przyjęcia, jak to Anglicy radzą w przysłowiu: „He hammers out every guinea into a gold leaf“.

Dlaczegóż byśmy nie wykuli sobie także gwinei, a nawet dziesięciokoronówki na wielki liść złoty i nie zdobyli wiele dobrobytu, małymi środkami.

Że nie ma domu bez fortepianu, że dzięki Bogu prócz skrzypiec i inne instrumenta muzyczne stają się coraz częstsze, bracia i kuzynowie zorganizują domową własną orkiestrę naprzemian i nie będą narażeni na homeopatyczne dawki rozespanych taperów i znużonych do ostatka oficyalnych: „muzyk“, nie dających się ze snu wytrzeźwić jak ów czekoladowy rycerz z Bohaterów Shaw'a nawet obfitością nadliczbowych poczęstunków.

Liczne pogadanki z wielu rozumnemi matkami, upoważniają mnie stwierdzić, że wiele rodzin, nietylko dla zbliżającego się wielkiego postu, pragnie wrócić do owego poufnego, i serdecznego ogniska, domów: o niejednym braku każe tu zapomnieć zwiększony wydatek własnej duszy!

— „Proszę pani, jeszcze jedną gawędkę, ponieważ brak pieczystego, mówił lokaj do ucha Pani de Maintenon, kiedy późniejsza małżonka Ludwika XIV. jeszcze jako wdowa po Scarronie, czarowała najwięcej podziwiany z dystynkcyi dwór w Europie.

Urok tańca i uśmiechu, serce na dłoni przyciągały i przyciągać będą zawsze silniej od jadłospisów wyszukanych i wielu mężczyzn jeszcze nie: „bierze się za serce przez żołądek!“

Mamy wreszcie dla własnych domów obowiązek tradycyi.

W przeciwieństwie do ciasnej i samolubnej rodziny francuskiej, a niemieckiego wygodnisiostwa o „rozpiętych guzikach“, które jeszcze zawsze trwa, pomimo pewnej finezyi, jaką z bogactwem daje także i tresura duchowa Germanii — my powinniśmy przechować nieminiony czar współżycia rodzin w Polsce.

Niewiem czy gdzie na świecie milej żyć swojemu i obcemu, jak wśród polskiej rozlewnej dobroci.

Ale ten balsam wietrzeje w coraz to szerszem rostwieraniu kół towarzyskich, które jeżeli są: „całą dawną Polską, sobie krewną“, to bez należnego szacunku dla ducha i rzeczy jej Lefcadio Hearn przytacza w „Glimpses“ ładną anegdotkę o rodzinie z Japonii, kraju wymarzonym dla rzewnych uczuć rodzinnych.

Zona samuraja z Matsuyama, otrzymała piękne zwierciadło w bronz oprawne.

Zdziwiona, zobaczyła w niem postać uśmiechniętą i pyta, co to jest?

— To twój portret! — odpowiedziano jej.

Zadowolona ukryła zwierciadło w szkatule; po latach, wręczyła je córce, z poleceniem, by w nie patrzyła codziennie po jej śmierci.

Dziewczą usłuchało i oglądało każdego dnia swą własną młodą twarz, w przekonaniu, że patrzy z nabożeństwem na oblicze matki, jakie ono jest teraz, w krainie cieniów.

Z konieczną zmianą odmłodzenia pokoleń, patrzmy jednak na każdą epokę, jak na odbicie w dal, ducha naszej przeszłości.

Hr. Karolyi Apponyi przy otwarciu w Koszycach filii stowarzyszenia gospodyń węgierskich, w duchu tej dobrej tradycyi, zakończyła swe przemówienie do swych rodaczek: „Bez domowego zacisza niema rodziny, bez rodziny niema narodu!“

A kto ma sprawy te ująć w dłoń?

Eötvös, inny Węgier (rodak zapewne tego przemysłowca, który dostał zamówienie na szafę do muzeum hr. Czapskich) tak skutecznie poradził swym braciom:

„Słaby tylko o sobie myśli, silny, cały naród w sercu nosi“.

Marya Piechocka.

dzą korespondencyę z rodziną nie w języku rosyjskim, lecz w swoim własnym. Wszyscy oni mówią bardzo źle, lub łamanym językiem po rosyjsku, język zaś rosyjski — to język państwowy. Armia w czasie pokoju jest szkołą. Obcoplemieniec, dopóki pozostaje na służbie, w ciągu trzech lat powinien i obowiązany jest nauczyć się rosyjskiego języka państwowego; to zaś możliwe jest tylko pod warunkiem żądania od obcoplemieńców mówienia i pisania tylko i wyłącznie po rosyjsku. Jego krewni lub znajomi także powinni odpowiadać po rosyjsku.

Panom dowódcom kompanii i naczelnikom komend należy przedsięwziąć środki dla wprowadzenia w życie tego żądania.

Nawet prasa rosyjska oburza się na ten wybryk dzikiego i niedorzecznego szowinizmu prarosyanina Schneidera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Straceńcy".
Środa. „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Czwartek. „Straceńcy".
Piątek. Uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego; „Irydyon", oraz „Nieboska Komedya".
Sobota. „Gody życia".
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami" obraz hist. w 7 odsł. z muzyką napisał A. W. Lasota.
Niedziela wieczór. „Aktorki".
Poniedziałek. Przedstawienie amatorskie.

O ucieczkę Siczyńskiego.

Dozorcy więzienni na ławie oskarżonych.

Stanisławów, 19 lutego.

(Trzeci dzień rozprawy).

Na wstępie rozprawy prokurator Haniuczak wracając do sobotnich zeznań więźnia Noska, podaje do wiadomości trybunału następujące szczegóły:

Nosek przesłuchany przez sędziego śledczego zastrzegł się, że jeśli jego zeznania, obciążając dozorców, powtórzone zostaną na sali rozpraw, wówczas on je cofnie lub zmieni! Tłumaczył się zaś obawą zemsty ze strony dozorców. Dalej oświadcza prokuratorowi, że więźniowie o ucieczce Siczyńskiego i przygotowaniach do niej — jak widać — dobrze wiedzieli. Dozorcy wcale się przed nimi widocznie nie kryli.

Ci, którzy czekali na zeznania Nudowej, doznali zawodu. Nudowa namyśliła się i odmówiła zeznań, a względnie powołała się na paragraf ustawy. Przez cały czas śledztwa Nudowa odnosiła się do męża wrogo i ona to najbardziej go obciążyła.

Więzień Wasyl Wynnyczuk, był t. zw. „pośmieciuchem", zrozumialej mówiąc pomocnikiem dozorcy Tarnawskiego. On to znalazł pod szafkiem porzucone przez Siczyńskiego ubranie.

W szafiku znalazł 2 kamizelki, czapkę etc. Pozatem leżała na ziemi żółta wstążka szeroka, używana do damskiego bucika.

Szczegół ten był dotąd nieznany i budzi na sali sensacyę. Jeśli bowiem Siczyński ubrał rzeczywiście w dniu ucieczki damskie buciki żółte, nasuwa to myśl i to wcale nieprawdopodobna, iż opuściwszy w mundurze dozorcy mury więzienne, przebrał się w suknie damskie i zupełnie spokojnie uszedł za granicę...

Z przesłuchanych dozorców najdłużej zatrzymuje na sobie uwagę b. dozorca Michał Żubryn. Podaje on, iż służbę pełnił z osk. Cieślikiem. Gdy pierwszy raz zaglądał do celi, Siczyński jeszcze był. Siedział przy stole i czytał. Tak samo dalsze dwa razy. Później, gdy zaglądnął przez okno, widział Siczyńskiego, krzątającego się koło łóżka. Gdy po pewnym czasie wrócił, Siczyński już spał. Widział głowę jego, odbijającą się na szarem tle prześcieradła. Świadek poszedł następnie spać. Po dwu godzinach, pełniąc dalej służbę, widział Siczyńskiego śpiącego, głowy już jednak nie widział.

Po kolei przesłuchano szereg dalszych dozorców. Przesuwają się przez salę szybko, nie oświetlając sprawy żadnymi nowymi szczegółami. Na sali rozsiada się też nuda...

Uwagę większą zwraca na siebie dopiero zastępca inspektora więziennego Henryk Boczek. Przesłuchany jako świadek wydaje osk. Nudziele świadectwo. O reszcie oskarżonych nie mówi nic ujemnego.

Prok. W jaki sposób układa się porządek służby. Kto wyznacza dozorców?

Św. Wszystko idzie według tury. Zmiany są tylko dopuszczalne w razie choroby którego z wyznaczonych dozorców.

Prok. A więc jeśliby żaden nie zachorował, czy oskarżeni mogli wykombinować, że na nich padnie tura?

Św. Tak. Mniej więcej na tydzień przedtem mogli wiedzieć.

Jeszcze przesłuchano kilku innych dozorców na mniej ważne szczegóły, innych zeznania odczytano, poczem przewodniczący odracza rozprawę.

(Czwarty dzień rozprawy).

Na dzisiejszej rozprawie św. Michał Wyrwa, b. starszy dozorca więzienny, wyjaśniał obowiązki komendanta warty, który ma 4 razy kontrolować cele. Reszta rezerwy stoi przy kracie. Na pytanie, czy członkowi tej rezerwy wolno się oddalić, świadek zaprzecza. O sobie opowiada, że gdy krytycznego dnia rano o 6·30 poszedł do służby, w więzieniu narobiono krzyku, że Siczyńskiego niema. Świadek wpadł do celi Siczyńskiego, a zbadawszy łóżko, przekonał się, że kraty są nienaruszone.

Przeszukano następnie całą celę, żadnych śladów nie znaleziono. Współwięzień Siczyńskiego odpowiadał wymijająco.

Jeden z obrońców. Czy niema w zakładzie więźniów, którzy są wolni całą noc?

Św. Są zaufani, którzy strzegą świń. (Wesołość).

— Czy krytycznej nocy byli tacy w „służbie"?

Św. zaprzecza, a na dalsze zapytania oświadcza, że obok chlewu jest i stajnia dla koni, w której śpi woźnica niezaprzysiężony.

Przesłuchano następnie świadków dalszych Lenkiewicza, Maryę Lenkiewicz i in.

Po zamknięciu postępowania dowodowego i przemowach prokuratora i obrońców zapadł wyrok. Dozorca Nuda skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, ciemnicą i twardem łożem, Tarnawski na 3 lata takiegoż więzienia, resztę dozorców, mianowicie Malarza, Kotiuszkę i Cieślikowa uwolniono od winy i kary. Tak skazani, jak i prokurator wnieśli zażalenie nieważności.

Kronika literacko-artystyczna.

Popularne wydanie pism Z. Krasińskiego. Już od dawna dawał się uczuć wielki brak popularnego wydania dzieł Zygmunta Krasińskiego. I teraz, w roku jubileuszowym, wydano liczne prace o twórczości poety, postanowiono wydać wszystkie jego dzieła, lecz zapomniano, że są jeszcze warstwy, które tych rzeczy nie rozumieją, a przecież należy je również zaznajomić z twórczością poety, tak dotąd mało znanego i mało rozumianego.

Kierując się tą myślą Krakowska Drukarnia Nakładowa wydała wybór pism Zygmunta Krasińskiego, opracowany przez znanego popularyzatora naszych wielkich pisarzy A. Januszewskiego.

Broszura ta zastosowana do pojęć ludu polskiego, dzieli się na dwie części. W pierwszej podaje nam autor w sposób jasny i przystępny pogląd na życie i działalność Krasińskiego, w drugiej mamy wyjątki z najcelniejszych dzieł, opatrzone objaśnieniami.

Nowe książki

Stefan Zaleski. X. Hugo Kołłątaj. Szkic biograficzny na tle jego działalności politycznej i pedagogicznej. Odbitka z „Głosu Nauczycielstwa ludowego". Str. 46.

Kazimierz Lubecki. X. Kardynał Puzyna. Z portretem X. Kardynała. Odbitka z krak. kalendarza Czecha.

X. Jan Pawelski T. J. Z powodu pewnego poglądu na rocznicę Skargi. Odbitka z „Roli". Str. 25.

XII. (grudniowy) zeszyt „Poradnika teatrów i chórów włościańskich" pojawił się onegdaj w druku i zamknął IV. rocznik tego pożytecznego pisma. Na czoło ostatniego zeszytu wysuwa się artykuł prof. Dra W. Bruchnalskiego „O maryonetkach, czyli przedstawieniach lalek", który jest pierwszą częścią szeregu studyów nad dziejami teatru ludowego. W artykule tym opowiada autor o roli łątek u starożytnych Egipcyan, Greków i Rzymian. Ze względu na oryginalność tematu i sposób opowiadania, oraz wobec nawrotu do komedyi łątkowych u nas rzecz ta nie powinna ujść uwagi ogółu.

Treści zeszytu dopełniają: wiersz Z. Mrozowickiej „Srebrną nocką kolendową...", olfity przegląd sztuk do grania, korespondencye i wiadomości z teatrów włościańskich, które dają obraz kulturalnych zabiegów „Związku teatrów i chórów włościańskich", wreszcie wiadomości bibliograficzne.

Dział ekonomiczny.

O podatek gminny od przyrostu wartości.

Na niedzielnem zgromadzeniu właścicieli realności (w klubie rokodzielniczo-mieszczańskim) referował sprawę podatku gminnego od przyrostu wartości p. Doerman. Referent zasadniczo oświadczył się za podatkiem od przyrostu wartości, atoli podniósł pewne wątpliwości co do projektu Dra Krzetuskiego, przedłożonego Radzie miejskiej.

P. Doerman zaznaczył, że podatkowi temu podlega przyrost wartości gruntu, obliczony jako różnica ceny nabycia i ceny sprzedaży. Wynika z tego, że od podatku wykluczone są darowizny, spadki i zamiany, a podlegają mu jedynie transakcye sprzedaży. Jeżeli cena nabycia jest nieznana (gdy np. własność nabyta została w drodze spadku), to zamiast ceny nabycia — przyjmuje się wartość gruntu w roku 1905, obliczoną na podstawie oszacowania wstecz przez Magistrat. Do tej ceny nabycia (względnie wartości oszacowanej na rok 1905), dolicza się — w myśl projektu Dra Krzetuskiego — wartość nakładów i inwestycyj, włożonych na trwałe podniesienie gruntu. Pomniejszoną w ten sposób kwotę odejmuje się od ceny sprzedażnej i uzyskuje się „przyrost wartości". Od tego „przyrostu" strąca się jeszcze 10 procent i dopiero pozostałą kwotę opodatkowuje się według zasad progresyi. Stopa podatkowa rośnie, im krótszym jest czas posiadania nieruchomości (jest to przepis wymierzony przeciw spekulantom) i im wyższy jest przyrost wartości. Najwyższą stopą będzie 25 procent wzrostu wartości.

Dowiadujemy się, że niektórzy obywatele gmin podmiejskich nie uwierzyli tym wywodom referenta. Albowiem radcy Pająk i Kosobucki poinformowali ich że podatek płacić będzie musiał każdy właściciel realności bez względu na to, czy będzie sprzedawał realność, czy nie. Informacya ta jest absolutnie fałszywą, projekt przewiduje opłatę podatku jedynie przy sprzedażach.

Ograniczenie kredytu.

Na zgromadzeniu przedstawicieli banków, (grupujących się w wiedeńskim „Saldierungsvereinie" w Wiedniu wygłosił generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego Pranger mowę za ograniczeniem kredytu. Pranger zwrócił uwagę, że wysokość weksli eskontowanych w Banku austro-węgierskim zwiększa się stale, przyczem jednak materyał wekslowy i jakość podpisów na wekslach stale się pogarszają. „Niektóre weksle są tego rodzaju, że klausula za trzy miesiące *a dato* płacę.." powinna raczej brzmieć: „za trzy miesiące od daty prolonguję.." Mnożą się nadto weksle budowlane, których nie można uważać za płynny pieniądz. Po ukończeniu budowy winny kredyty wekslowe zamienić się na hipoteczne. Tymczasem listy zastawne są z powodu niskiego kursu prawie nie do nabycia i dlatego prolonguje się ciągle weksle budowlane. Są to stosunki nienormalne, weksel przestaje być płynnym pieniądzem. — Dlatego banki winny utrudnić udzielanie tego rodzaju kredytów. Wobec próśb o pożyczki wekslowe banki powinny zachować większą rezerwę.

Telefony galicyjskie. Jak donoszą z Wiednia, rząd podjął budowę międzymiastowych linii; Kraków - Krzeszowice, Rozdół - Borynicze, Kraków Mogiła, Krosno - Dukla, Kraków - Wieliczka, Chabówka - Rabka, Wadowice - Kalwarya, Sułkowice - Myślenice, Czortków - Kozaczówka z liniami bocznemi Borszczów-Skała, Busk-Milatyn, Stryj Stanisławów. Budowa linii międzymiastowych Lwów-Zaleszczyki z odgałęzieniami: Czortków, Chorostków, Czortków - Stanisławów, Lwów, Żółkiew-Sokal-Uhrynów, Żółkiew-Bełzec i Lwów-Śniatyn ma znajdować się w toku. Podobno rząd dał przyrzeczenie na rozszerzenie sieci telefonicznej w Drohobyczu i zaprowadzenie drugiej międzymiastowej linii ze Lwowa do Czerniowiec z przedłużeniem do Suczawy. Koszty tych linii wynoszą 2·3 milony koron, więc 12 proc, z 20 milionowego kredytu na telefony.

Ministerstwo handlu obiecuje jeszcze w ciągu r. b. budowę linii Sanok Lisko, Kołomyja-Horodenka, Rozdół Żydaczów-Żurawno, oraz rekonstrukcyę stacyi w Jarosławiu i Stanisławowie, tudzież drugą linię ze Lwowa do Tarnopola. Na usunięcie wadliwości telefonów we Lwowie ministerstwo ma przeznaczyć pół miliona koron, a dla Krakowa 450.000 kor.

Kurs kwieciarstwa sztucznego. W salach filii Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie otwarto w poniedziałek dnia 19 bm. kurs kwieciarstwa sztucznego, na który przyjęto 20 uczestniczek w tem 8 nauczycielek.

Otwarcia wobec licznie zebranych delegatów różnych instytucyi i zaproszonych gości dokonał wiceprezes głównego Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej inż. Karol Rolle.

Kierowniczką kursu jest p. Zofia Kotowiczówna, która już kilka podobnych kursów z ramienia Ligi prowadziła. Kurs trwać będzie 6 tygodni.

Kreowanie posady konsulenta austryackiego Muzeum handlowego w Warszawie. Ministerstwo handlu załatwiając przychylnie starania Ligi Pomocy przemysłowej, zgodziło się na utworzenie w Warszawie stanowiska konsulenta austryackiego Muzeum handlowego dla spraw eksportowych, którego zadaniem w pierwszym rzędzie będzie, ułatwianie zbytu austryackich a między nimi galicyjskich wyrobów, w Królestwie Polskiem, a przez Warszawę i na dalsze rosyjskie rynki zbytu.

Na stanowisko to powołany został na propozycyę Ligi Pomocy przemysłowej absolwent Akademii eksportowej wiedeńskiej i absolwent krakowskiego studyum rolniczego p. Aleksander Bobek, którego wybitne zdolności i fachowe wykształcenie rokują dla objętego przezeń stanowiska jak najlepsze widoki.

Dr Biliński wspólnym ministrem skarbu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że cesarz już podpisał nominacyę Dra Bilińskiego na wspólnego min. skarbu. Zaznaczamy, iż „Głos Narodu" wczoraj już wskazał na prawdopodobieństwo tej nominacyi.

W niedzielę cesarz przyjął Dra Bilińskiego na posłuchaniu i zakomunikował mu, że już przed trzema tygodniami hr. Aehrenthal przedstawiając mu potrzebę nominacyi hr. Berchtolda swoim następcą wskazał na Dra Bilińskiego jako następcę bar. Buriana.

Hr. Aehrenthal, który przed 3 tygodniami wiedział już, że nie będzie mógł więcej pełnić swej służby, zwrócił równocześnie uwagę cesarza na osobę Dra Bilińskiego, jako na najodpowiedniejszego na stanowisko wspólnego ministra skarbu. Na tę nominacyę zgodził się zarówno rząd austryacki jak i węgierski. Wskutek tego w niedzielę na audyencyi sprawa nominacyi Dra Bilińskiego była już postanowiona.

„N. F. Presse" wita Dra Bilińskiego bardzo życzliwie. Stawia tylko pytanie, czy odpowie on pokładanym w nim nadziejom. Czy będzie on mógł pomyślnie administrować zaanektowanymi krajami oraz pozyskać większość serbską i chorwacką.

„N. F. Presse" zwraca uwagę, że Dr Biliński może łatwiej, jako Polak, trafić do serc ludności słowiańskiej i zaznacza, że jest on pierwszym Polakiem na tem stanowisku.

Od siebie dodajemy, że pierwszym Polakiem był min. bar. Becke. Był on rodem z Galicyi i mówił doskonale po polsku. Przez długi czas był wiceprezydentem dyrekcyi skarbowej we Lwowie. Wyjechał do Paryża wskutek głośnego swego czasu romansu swej żony z Zygm. Kaczkowskim.

* *
*

Przez zamianowanie Dra Bilińskiego wspólnym ministrem skarbu, Polacy znowu otrzymują reprezentanta we wspólnym gabinecie austro-węgierskim, którego po dymisyi Agenora hr. Gołuchowskiego od r. 1906 nie mieli. Do teki ministra skarbu przywiązany jest zarząd Bośni i Hercegowiny i decydujący wpływ na rozwój stosunków bałkańskich. Niezawodnie i Bośniacy będą zadowoleni, że zamiast zaciętego wroga Słowian, Buriana, administracyę Bośni obejmuje Słowianin.

Dr Biliński, który dwa razy (1895—97 i 1909—10) był austryackim ministrem skarbu i przez 11 lat gubernatorem Banku austro-węgierskiego, obejmuje na starość jeden z najbardziej zaszczytnych urzędów w monarchii. Jest to dla niego *otium cum dignitate*.

(Nominacya powyższa tłomaczy dostatecznie audyencyę Dra Bilińskiego u cesarza. Wobec tego odpadają wątpliwości, wyrażone w dzisiejszym artykule wstępnym. Przyp. Red.)

O prezesurę Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł) „N. Fr. Presse" donosi, że Dr Biliński już we czwartek po złożeniu przysięgi ministeryalnej, złoży godność prezesa Koła polskiego. Koło więc zaraz po zebraniu się parlamentu będzie musiało wybrać nowego prezesa. „N. Fr. Presse" wskazuje na posła Abrahamowicza, jako najodpowiedniejszego kandydata.

Od siebie dodajemy, że wybór posła Abrahamowicza na prezesa Koła jest najbardziej prawdopodobny.

Po zgonie hr. Aehrenthala.

Objęcie urzędowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że hr. Berchtold objął urzędowanie zaraz wczoraj po zaprzysiężeniu.

Austrya i Włochy.

Rzym. (T. B) Minister spraw zagranicznych Berchtold podziękował włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych San Giuliano telegraficznie za gorące słowa kondolencyi z powodu śmierci hr. Aehrenthala.

Telegram podnosi, że śp. Aehrenthal całem sercem przywiązany był do sprawy zacieśnienia ścisłych węzłów, łączących oba zaprzyjaźnione i sprzymierzone państwa i dodał: Ożywiony takiem samem uczuciem, zamierzam kroczyć drogą, którą wskazywał zmarły i jestem pewny, że w ten sposób spotkam się z tem zaufaniem Waszej Ekscel., które Pan zawsze okazywał owemu wybitnemu mężowi stanu, którego stratę wszyscy opłakujemy.

Minister San Giuliano odpowiedział w następującym telegramie: Uczucia, które Wasza Eksc. był łaskaw wyrazić, a które w zupełności podzielam, odbiły się we Włoszech sympatycznem echem. Przejęty jestem głębokiem przeświadczeniem, że stosunek mój do Waszej Ekscelencyi oparty na tem samem obopólnem zaufaniu, na tej samej zgodności poglądów, jakie łączyły mnie ze znamienitym mężem stanu, nad którego stratą tak bolejemy, przyczyni się do zacieśnienia ścisłych stosunków między obu naszymi zaprzyjaźnionymi i sprzymierzonymi krajami.

Ciągle Galicya.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze poświęcają zmarłemu ministrowi austryackiemu hr. Aehrenthalowi, dłuższe wspomnienia. Najostrzej krytykuje działalność zmarłego „Nowoje wremia", które uważa hr. Aehrenthala za sprawcę mnóstwa nieszczęść, zarówno w swoim własnym kraju, jak w państwach sąsiednich. Za jego rządów na Ballplatzu popsuły się stosunki Austryi nietylko z sąsiadami, bo nie osiągnięto nawet porozumienia z Francyą i Anglią. Przytem deficyt skarbu wzrósł w Austryi w sposób niesłychany. Co się tyczy trójprzymierza, to i ono nietylko nie wzmocniło się, ale przeciwnie, uległo rozstrojowi. Słowem, same minusy.

Mianowanie hr. Berchtolda na stanowisko austryackiego ministra spraw zewnętrznych, „Nowoje wremia" nazywa znamieniem chęci powrotu do dobrych stosunków z Rosyą. Ale to będzie możliwe — zdaniem dziennika — tylko wtedy, gdy zmieni się polityka austryacka w Galicyi i na Bukowinie.

Sprawy austro-węgierskie.

Zgon hrabiny Kielmannsegg.

Wiedeń. (T. B.) Hrabina Kielmannsegg, żona b. namiestnika Dolnej Austryi, dziś po krótkiej słabości umarła.

Udzielenie koncesyi.

Wiedeń. (T. B.) Ministerstwo kolei udzieliło emerytowanemu pułkownikowi Janowi Byrnasowi i burmistrzowi z Wiśnicza Eugeniuszowi Zdarmskiemu koncesyi na podjęcie przygotowawczych robót technicznych dla kolei lokalnej Bochnia-Wiśnicz.

Dar na szpital.

Wiedeń. (T. B.) Znany właściciel kopalń węglowych Dawid Guttmann ofiarował 3 miliony koron na założenie szpitala dziecięcego.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) W sejmie w dalszym ciągu rozpraw nad ustawą wojskową poseł Egry oświadczył imieniem dzikich, że będą oni dalej prowadzić bezwzględną walkę przeciw ustawie wojskowej. Takie samo oświadczenie uczynił pos. Szabo.

Sytuacya w Chinach.

Japonia w Chinach.

Londyn. (T. B) „Times" donosi z Tokio: Z powodu protestu Japonii, wycofano wojska chińskie ze strefy neutralnej w południowej Mandżuryi.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" donosi z Mukdenu, że władze japońskie są zdania, iż Chiny nie mają obecnie żadnego rządu i że należy obcemi wojskami obsadzić ważne punkty strategiczne na wybrzeżu chińskiem. — Dlatego też przygotowują korpus wojsk, który niebawem wyląduje w Chinach.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 lutego.

Socyalni demokraci w sejmie Rzeszy.

Berlin. (B. Wolfa). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy pos. Bebel oświadczył, że kiedy chodziło o wybór prezydenta, narodowi liberali z nim pertraktowali, on zaś okazał gotowość do wszystkich zobowiązań prawno-państwowych, ale nie dworskich, na co odpowiedziano, że się niczego więcej od niego nie żąda.

Pos. Paasche stwierdza, że oświadczono, iż socyalni demokraci zgadzają się na to, aby wiceprezydent, w razie, gdyby prezydent nie mógł wypełnić tej funkcyi, wzniósł także okrzyk: „Niech żyje" na cześć cesarza.

Pos. Bebel: Takiego oświadczenia nie dano! (Żywe okrzyki: Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy).

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rząd zamierza dla obrony wschodnich granic państwa zorganizować nowy korpus armii.

Przeciw Niemcom.

Londyn. (Tel. wł.) Mac Donald, przywódca partyi robotniczej, występuje w „Daily Chronicle" przeciw obecnej polityce zagranicznej Anglii, dowodząc, że Anglia niepotrzebnie obawia się floty niemieckiej. Mimo wszelkich wysiłków Niemiec, fleta ich zawsze będzie słabszą od angielskiej. Rząd niepotrzebnie na tem polu rywalizuje z Niemcami i źle czyni, niepokojąc opinię publiczną widmem wojny angielsko-niemieckiej.

Atak na Dernę.

Konstantynopol. (T. B) Według depeszy, nadesłanej do ministerstwa wojny, wojsko turecko-arabskie dnia 13 b. m. wykonało atak na Dernę. Udało się mu wtargnąć do 2 fortów na zachód od Akabach i po części je zniszczyć. Walka trwała 3 godziny. Włosi używali nietylko armaty i mitraliesy, ale także bomb, a pomagał im ogień z okrętów wojennych. Włosi mieli znaczne straty.

Sprawa chełmska w Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Na dzisiejszem porannem posiedzeniu Dumy państwowej zakończono obrady nad jednym z drobnych projektów wojskowych.

Następnie na porządku dziennym jest projekt gub. chełmskiej, nad którym obrady rozpoczną się niezwłocznie.

Samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. (T. B.) Duma wczoraj wieczorem przyjęła w trzeciem czytaniu przedłożenie o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

W więzieniach polskich.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia", przypominając historyę mieszkańców jednej z wiosek galicyjskich, jakoby prześladowanych za przyjęcie prawosławia, drukuje odezwę, wzywającą do zbierania składek na rzecz „nieszczęśliwych Galicyan, gnijących w więzieniach polskich".

O górę Zamkową w Wilnie.

Petersburg (Tel. wł.) Z powodu budowy rezerwoaru wodociągu na górze Zamkowej w Wilnie, „Nowoje Wremia" gorąco występuje przeciw temu przedsięwzięciu, utrzymując, że będzie to ostateczne unicestwienie wszystkich pamiątek rusko-litewskich na Litwie — unicestwienie, rozpoczęte ze szczególną energią przez ks. Adama Czartoryskiego. Dziennik wyraża w końcu nadzieję że góra Zamkowa będzie usunięta z pod administracyi wileńskiego samorządu miejskiego.

Zamach czy szantaż?

Petersburg. (Tel. wł.) Niedaleko dworca w Carskiem Siole aresztowała policya dorożkarza, który już od dłuższego czasu wydał się jej podejrzanym. Nie woził on pasażerów, a stał tylko koło dworca i obserwował przyjeżdżających i odjeżdżających, zwłaszcza osoby wysoko postawione. Kiedy go aresztowano opowiedział, że najęło go kilku panów, aby czekał na pewnego inżyniera i obił go gdy przyjedzie do Petersburga. Na podstawie rewizyi przeprowadzonej u niego w domu, aresztowano szereg osób. Jak policya twierdzi, aresztowany był nasadzony, aby zabić albo cara, albo też jednego z członków domu carskiego.

Anglia i Rosya w Persyi.

Teheran. (T. B.) Anglia i Rosya ofiarowały Persyi pożyczkę 4 milionów po 7 proc., pod warunkiem, że uzna ona natychmiast zasady umowy angielsko-rosyjskiej.

Wizyty sąsiedzkie.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" donosi z Madrytu, że niebawem nastąpi spotkanie króla hiszpańskiego z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, celem ostatecznego wyrównania nieporozumień, spowodowanych sprawą marokańską.

Samobójstwo i morderstwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 8 ej rano przed kościołem parafialnym III. dzielnicy, młody człowiek, niejaki Spanninger, zabił kilku wystrzałami z rewolweru pannę Emilię Findler, kantorzystkę firmy Siemens i Halsky, — poczem sam odebrał sobie życie.

Okręt „Liberte".

Tulon. (T. B) W resztkach okrętu wojennego „Liberte", znaleziono jeszcze 12 trupów, już w rozkładzie. Dziś odbędzie się ich pogrzeb.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

(Przedruk nie będzie płacony).
L. 10769/12. III. p.

OGŁOSZENIE.
WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 12 marca 1912 rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble", a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble" w dniu 12 marca 1912 (wtorek).

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
dnia 6. lutego 1912.

Niniejszem zapraszam P. T. Członków
Chrześcijańskiego Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Krakowie.
Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką na
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
które odbędzie się we czwartek dnia 29. lutego 1912. o 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa przy placu Maryackim L. or. 2., I. p. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności roku ubiegłego.
3. Odczytanie protokołu z odbytej lustracyi przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
5. Rozdział zysku.
6. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.
7. Zmiana statutu. 281 3 1
8. Wnioski.

Wrazie, gdyby posiedzenie o godzinie 6-tej z powodu braku kompletu nie doszło do skutku, odbędzie się tegosamego dnia drugie Zwyczajne walne Zgromadzenie o godzinie 7-mej wieczorem wtymsamym lokalu i z tymsamym porządkiem dzinnym.

Zamknięcie rachunkowe w myśl §51. statutu mogą P. T. Członkowie przeglądać w godzinach urzędowych Towarzystwa.

Kraków, dnia 12. lutego 1912 roku

W. Rolicki. sekretarz. *Józef Górecki.* prezes.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik
Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35